

Jedno okienko to test, czy państwo chce

RADOSŁAW OMACHEL, MARCIN MUSIAŁ: Jak to możliwe, że Platforma Obywatelska, która zapowiadała obniżanie podatków, planuje podwyższenie akcyzy na autogaz o 70 proc.?

ADAM SZEJNFELD: Nie łączyłbym planów zmniejszenia obciążeń podatkowych powszechnych, a taki mają charakter np. podatki dochodowe, z akcyzą. Powiem natomiast, z poprzednim zastrzeżeniem, że do pomysłów podwyżek mam co najmniej duży dystans. Jestem bowiem zwolennikiem zwiększenia wolności ludzi i zmniejszania kosztów ich działalności. Nie chciałbym jednak komentować projektu przygotowanego przez Ministerstwo Finansów, gdyż oficjalnie do mnie jeszcze nie dotarł, a nie mogę opierać się tylko na doniesieniach medialnych.

Jakia może być opinia resortu gospodarki, skoro z tego paliwa korzysta kilkanaście tysięcy drobnych przedsiębiorców?

Sytuacja wzrostu cen nośników energii: gazu, ropy, prądu, ma charakter ogólnosiłowy i staje się istotnym problemem gospodarczym. Dlatego bardzo ostrożnie należy posługiwać się instrumentami fiskalnymi mogącymi mieć wpływ na ostateczną cenę energii czy paliw. Trzeba przy tym pamiętać także o wzrastającej w na świecie, w Europie i w Polsce inflacji.

W takiej sytuacji rząd powinien obniżyć podatki nakładane na paliwa, a nie je podnosić.

Zgadzać się z tą ideą, ale obawiam się, że z radykalnymi obniżkami podatków, w tym akcyzy, może być kłopot. Po pierwsze nie ma skutecznych mechanizmów, poza rynkowymi, przekładania się obniżania cenotwórczych składników towarów na niższe ceny sprzedaży. To nie jest automat. Po drugie coraz wyraźniej obserwujemy przesłanki wskazujące na globalne spowolnienie gospodarcze. Jeśli przełoży się ono na spadek tempa wzrostu gospodarczego w Polsce, to będzie oznaczać ryzyko spadku tempa wzrostu dochodów budżetu. W planowaniu budżetu na 2009 r. rząd i parlament muszą brać to pod uwagę.

Krośnieńskie Huty Szkła ogłosiły niedawno, że zwolnią 1200 pracowników. Powodem jest trudna sytuacja finansowa spowodowana załamaniem kursu dolara i wzrostem notowań złoto. Czy resort gospodarki analizuje, jakie skutki dla gospodarki będzie miała nadspodziewanie szybka aprecjacja złota? Analizujemy to zjawisko, ale nie ma co ukrywać - mamy na nie ograniczony wpływ. Wzrost wartości złota od 2004 r. jest bardzo wyraźny. Na generalnie czynnik, jakie występują obecnie na rynkach finansowych świata, nakładają się nasze rodzime wyznaczniki z dobrej, a nie złej sytuacji. Wejście Polski do Unii wygenerowało skok rozwojowy, napływ kapitału, wzrost inwestycji. To wszystko powoduje także znaczny napływ walut, które trzeba wynieść na złotówki, wzmniejszając jej siłę. Na to nakłada się zwiększona ostatnio inflacja. Nikomu jednak



Adam Szejnfeld

na razie nie przychodzi do głowy schładzanie gospodarki. Trudno więc w tej sytuacji ocenić również, gdzie leży granica elastyczności poszczególnych firm, która mogłaby amortyzować wzrost siły złotej. Dla całej gospodarki ta specyfika dotąd nie była groźna, ale przyznaję, że dla wielu firm problem może stać się nie do pokonania.

W przypadku dużej firmy, jaką jest KHS, ta granica została już dawno przekroczona. Zarówno prognozy Ministerstwa Gospodarki, jak i Ministerstwa Finansów wskazują na dalsze umacnianie się polskiej waluty.

Na podstawie pojedynczych przypadków firm, które nie mogą utrzymać konkurencyjności, nie można mówić, że traci ją cała gospodarka. W 2007 r. wzrost PKB wyniósł 6,6 proc., podobnie wzrost przychodów netto firm osiągnął 26 proc., a 83 proc. podmiotów zanotowało zysk netto. Rentowność wzrosła do 5,1 proc. W 2004 r. przy słabym jeszcze złotym wartości naszego eksportu wynosiła 40 mld euro. W ubiegłym roku przekroczyliśmy mityczny poziom 100 mld euro. A więc następny rekord bije poprzedni rekord. Tak się dzieje, bo większość dużych eksporterów to firmy zagraniczne. Dodatkowo amortizatorem jest import, który ma charakter inwestycyjny, a wzrost kursu polskiej waluty obniża koszty inwestycji. W pewnym sensie to się bilansuje. Trzeba też oddać hołd przedsiębiorcom, którzy podnieśli wydajność pracy, przeprowadzili restrukturyzację kadrową i technologiczną. Weszli w nowe obszary aktywności. To uboczny, ale pozytywny efekt.

Czyli zagrożenia nie ma? Przeciwnie. Zagrożenie jest, ale w krótkim okresie wyeliminować skutków rosnącej wartości złotej się nie da. Da się je natomiast zminimalizować. Sposobem docelowym jest wejście do strefy euro, co rozwiąże większość problemów

„Jedno okienko” nie ma aż takiego znaczenia dla gospodarki. To bardziej symbol wskazujący, czy państwo zmierza w kierunku ułatwiania życia obywatelom. Moim celem nie jest wprowadzenie „jednego okienka”, ale czegoś znacznie większego – zasady „zero okienka”. Nie ma powodów, żeby w dobie internetu osoba zakładająca firmę musiała osobiście fatygować się do jakiegokolwiek urzędu

eksporterów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że jest to proces kilkuletni, a nie kilkumiesięczny. Nie natomiast nie zapowiada, by trend wzmocnienia wartości złotej miał się zatrzymać. Jeśli mamy wchodzić do strefy euro, to powinniśmy zrobić to jak najszybciej. Rozwiązaniem przejściowym jest przygotowana przeze mnie jedna z ustaw „Pakietu narzecz przedsiębiorczości”, nowelizacja ustawy Prawo dewizowe i kodeksu cywilnego. Przewiduje ona de facto zniesienie zasady walutowości w Polsce i wprowadzenie prawa realizowania się przedsiębiorców w dowolnej imiej walucie. Jeśli zaakceptują ją Sejm, ryzyko kursowe ponoszone przez niektórych przedsiębiorców zostanie znacząco ograniczone.

Kiedy pojawią się kolejne ustawy z piana pakietu?

Kodeks spółek handlowych powinien niebawem trafić na posiedzenie Rady Ministrów. Prawo dewizowe rząd przyjął i kierujemy ten projekt do Sejmu. Ustawa o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych powinna w przyszłym tygodniu trafić na Komitet Rady Ministrów. Na początku maja zajmie się on także prawem upadłościowym i naprawczym wprowadzającym nową instytucję – upadłość konsumenneką. Ustawa o rachunkowości jest w sejmowej komisji. Ustawę o swobodzie działalności gospodarczej 23 kwietnia czeka kolejne posiedzenie podkomisji gospodarki. Zmiany dotyczące prawa pracy, czyli kodeksu pracy i ustawa o stażu absolwentekim, są poddawane negocjacji w Komisji Trójstronnej. Na prośbę związków zawodowych wydłużyliśmy o miesiąc czas konsultacji. Kończymy w resortcie prace nad nową ustawą o partnerstwie publiczno-prywatnym. Ustawa o Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości została już przyjęta przez Sejm, a ustawa o specjalnych strefach ekonomicznych i ustawa o wspieraniu działalności innowacyjnej jest w trakcie II czytania. Nad kolejnymi ustawami trwają prace.

Ustawa o PPP będzie zawierała likwidację albo przeniesienie ustawy o koncesjach na roboty budowlane i usługi do ustawy o zamówieniach publicznych?

Dzisiaj w ogóle nie ma ustawy o koncesjach. Częściowo, w odniesieniu do robót budowlanych, jej przepisy są umieszczone w ustawie o zamówieniach publicznych. Ze względu na unięne prawo jest przygotowywana nowa ustawa o koncesjach dotycząca robót budowlanych i usług. Chcielibyśmy stworzyć przejrzyste i czytelne prawo dotyczące przestrzeni współpracy między podmiotem publicznym i prywatnym. A przestrzeń regulacyjna ustawy o zamówieniach publicznych czy koncesjach jest jednak zu-

pełnie inna od zakresu obejmowanego przez PPP. Ustawa koncesyjna, choć z założenia nie jest ustawą specjalną, to jednak ze względu na czas, w którym jesteśmy, taki charakter właśnie ma.

Ze względu na Euro 2012?

Tak. Chodzi o to, żeby rozstrzygnięcia w sprawach takich jak koncesje na budowę nie zapadały w skomplikowanym i czasochłonnym trybie wydłużającym terminy realizacji zamówień publicznych. Ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym i ustawa koncesyjna będą służyć dużemu przyspieszeniu inwestyjnemu w Polsce. Natomiast dotychczasowa ustawa o zamówieniach dotyczy każdego rodzaju działalności między publicznym i prywatnym podmiotem, w którym występuje zasada zapłaty za zrealizowane przedsięwzięcie. To, co bowiem charakteryzuje PPP i odróżnia od obu omawianych ustaw, to nie zapłata, ale przede wszystkim podział ryzyka pomiędzy partnera publicznego i prywatnego.

Czy w ustawie o PPP znajdują się regulacje dotyczące np. budowy mieszkań w systemie partnerstwa publiczno-prywatnego? Nie. W przeszłości była tendencja do katalogowania tego, co wolno, a czego nie wolno robić w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. My chcemy pójść jak najszerszej i stworzyć uniwersalny instrument dla organów publicznych, który pomoże im realizować ich zadania. Jeśli partner publiczny uzna, że PPP jest korzystne dla niego i dla celu, który ma zamiar zrealizować, to nie będzie miał ustawowych ograniczeń dla podjęcia decyzji o uruchomieniu procedury PPP. Ta ustawa ma w jak najmniejszym stopniu biurokratyzować cały proces.

Chcemy udowodnić, że można tworzyć prawo wspólnie z podmiotami, dla których jest przeznaczone. Wysłaliśmy setki listów do organizacji przedsiębiorców i samorządów z prośbą o wyrażenie poglądów na temat obowiązującej ustawy i zmian, jakie chcieliby do niej wprowadzić. Kiedy przygotowujemy projekt grupa międzyresortowa zakochaj prace, spotkamy się w szerszym gronie przedstawicieli pracodawców i samorządów. Ministerstwo Gospodarki wystąpi w tej debacie jako legislator arbiter. Liczę, że takie ułożenie prac dobrze wpłynie na późniejsze wykorzystanie ustawy o PPP w praktyce.

W podobny sposób tworzono są przepisy o „jednym okienku”? To nie jest pierwsza próba jego wprowadzenia, jednak poprzednie kończyły się fiaskiem, głównie z powodu olbrzymich problemów technicznych, szczególnie informatycznych. Dlaczego tym razem ma być inaczej?

„Jedno okienko” nie jest sprawą o fundamentalnym znaczeniu dla gospodarki. To bardziej symbol wskazujący, czy państwo zmierza w kierunku ułatwiania życia obywatelom, czy nie. Dlatego jest on tak ważny. Nie lubię oceniać gospodarki przez pryzmat polityki, ale teraz nie ma innej. Mówiąc wprost,

ułatwiać życie obywatelom i firmom

w odniesieniu do „jednego okienka” zastaliny w rządzie goła ziemia. Trzeba powiedzieć uczciwie: ani SLD, ani PiS poza tysiącami pięknych słów wyrażanych na setkach spotkań nie zrobili w tej sprawie absolutnie nic. A wprowadzenie tej instytucji nie jest kwestią tylko ustawy, bo tę można szybko uchwalić, lecz braku infrastruktury techniczno-informatycznej. Ale moim celem nie jest wprowadzenie „jednego okienka”, ale czegoś znaczącego – zasady „zero okienka”. Nie ma powodu, by w dobie internetu osoba zakładająca firmę musiała osobście fatygować się do jakiegokolwiek urzędu.

Będą dwa etapy tej reformy?

Tak. Pierwszym będzie „jedno okienko”. Przewidywać będzie nowelizacja ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Prace nad tym projektem zostaną zakończone w ciągu kilku tygodni. Następnie skierujemy go do uzgodnień międzyresortowych. Równoległe pracujemy nad stworzeniem infrastruktury, która będzie obsługiwać „zero okienka” – koncepcją systemu informatycznego. Kilka dni temu wysłałem właśnie w tej sprawie pismo do ministra przewodniczącego Komitetu Rady Ministrów oraz do prezesa GUS.

Kiedy on będzie gotowy?

Nasi poprzednicy nie wiedzieli czego chcieli stworzyć oś, co nazwano Centralną Informacją Działalności Gospodarczej. Miał to być system informatyczny zbierający informacje na temat przedsiębiorców działających w Polsce funkcjonujący niezależnie i obok systemów ewidencyjnych. To jest pomysł z ustawy o swobodzie działalności gospodarczej z 2004 r., powielany później. Niestety poza uchwaleniem przepisów nie nie zrobiono ani w 2004 r., ani w 2005 r. W budżetach na 2006 i 2007 r. były nawet na to pieniądze, ale też nie nie użyto, a pieniądze przepadły. Nie mogę tego zrozumieć. Dlatego dziś jesteśmy w punkcie wyjścia. Próbowaliśmy ten okres nadrobić. Proponujemy też zupełnie inny system.

Jak on ma wyglądać?

Roboczo nazwalimy go Centralną Informacją i Ewidencją Działalności Gospodarczej. Proponujemy stworzenie systemu dwufunkcyjnego, który mógłby pełnić rolę zarówno rejestracyjną, jak i informacyjną. W przyszłości skonsolidowałyby ewidencje działalności gospodarczej osób fizycznych i spółek, ale zarazem pełniłyby także i innych ewidencji, czyli to wszystko, co się dzisiaj wiąże z NIP, PESEL i REGON. Powstałaby jedyna baza rejestrująca firmy, która jednocześnie byłaby elementem bezpieczeństwa obrotu gospodarczego przez dostęp z zewnątrz do zawartych w niej informacji o firmach.

To dość odległe plany. Czy to oznacza, że w tej kadencji „jednego okienka” nie zacznie działać? Już w tym roku przemyślimy stosownie przepisy. Jeśli prace w Sejmie pójdą gładko, w IV kwartale przepisy wejdą w życie.

A „jedno okienko” zacznie funkcjonować od 1 stycznia 2009 r.? Może szybciej. Natomiast nie robiliśmy jeszcze przymiarek do harmonogramu dla programu „zero okienka”. Hipotetycznie można założyć, że jeśli nasza koncepcja uzyska uznanie i znajdzie się na nią pieniądze, to w przyszłym roku moglibyśmy dopracować ją od strony technicznej i informatycznej. Wdrażanie ruszyłoby w 2010 r. i projekt mógłby w pełni funkcjonować. Pamiętajmy jednak, że ta operacja będzie wymagać spiecia wielu niekompatybilnych systemów. Do tego dochodzą problemy z infrastrukturą prasylową. Nie wszystkie z 2,5 tys. polskich gmin są dobrze zainformatyzowane.

Czyli to gminy, a nie urzędy skarbowe będą zarządzać „jednym okienkiem”?

Tak. Gminy od lat są ośrodkiem prowadzącym ewidencje działalności gospodarczej. Skoro za kilka lat mamy wszystko to przenieść do elektronicznej bazy danych, to nie ma sensu robić rewolucji z przeniesieniem ewidencji do urzędów skarbowych na czas przejściowy. Poza tym gmin jest 2,5 tys., a urzędów tylko 400. Przeniesienie ewidencji do US znacznie ograniczyłoby dostęp. Pomijam to, że to w gminach, a nie w urzędach skarbowych są wyszkoleni w tym zakresie pracownicy, którzy znają się na rzeczy.

Innym zamierzeniem Ministerstwa Gospodarki jest zastąpienie zaświadczeń oświadczeniami. Czy nie ma tu jednak pewnej naiwności, że przedsiębiorcy są uczciwi i można im w pełni zaufać? Nie obawia się pan, że nowe zasady będą nadużywane?

sunkowo nieskomplikowane, zaproponujemy wydłużone vacatio legis. Może będą potrzebne programy edukacyjne. Obywatel musi mieć czas, by uświadomić sobie, że wraz ze wzrostem jego praw rośnie także jego odpowiedzialność.

Planowane jest jakieś sito, zgodnie z którym tylko wybrane zaświadczenia zostaną zastąpione oświadczeniami?

Kryteria będą dość uniwersalne. Po pierwsze wszędzie tam, gdzie prawo międzynarodowe, np. unijne, zobowiązuje nas do realizowania jakiegoś zadania w określonej formie, w tym wypadku w formie dokumentowania zaświadczeniami, to nie będziemy z nich rezygnować. Drugie kryterium dotyczy szeroko rozumianego bezpieczeństwa: zdrowotnego, finansowego, przeciwpożarowego itd. We wszystkich przypadkach niewynikających z prawa międzynarodowego lub zasad zachowania bezpieczeństwa zaświadczenia będą mogły zostać zastąpione oświadczeniami.

Na czym ma polegać ograniczenie instytucji kontrolnych?

Ograniczenie to nie jest dobre słowo. Bardziej adekwatnym jest racjonalizacja. To kolejne bardzo duże zadanie, które sobie stawiamy – szczegółowy przegląd stanu instytucji kontrolnych, ilości i zakresu ich kompetencji. Skutkiem powinna być ocena, czy system kontrolny jest dobrze skonstruowany. W moim przekonaniu on w ogóle nie istnieje. Mamy układ niezależnie funkcjonujących od siebie instytucji państwowych. A powinien być przede wszystkim systemem. Jeśli nasza analiza potwierdzi ten stan, to powinniśmy się skończyć zmienia-

Proponujemy stworzenie systemu, który łączyłby ewidencje działalności gospodarczej osób fizycznych i spółek handlowych, a zarazem pełniłby rolę innych ewidencji. W jednym miejscu byłoby wszystko, co się dzisiaj wiąże z NIP, PESEL i REGON

kontrolerów, którzy sprawdzają to samo. Horror.

Kto zajmuje się tym w resorcie? Ja. Zleciłem przygotowanie analizy. Konsekwencją może być wniosek o stworzenie ustawy racjonalizującej system kontroli. Dziś w odniesieniu do szeroko rozumianej działalności gospodarczej działa 47 różnych instytucji kontrolnych. Przedsiębiorcy donoszą, że mimo liczących zapowiedzi naszych poprzedników wciąż zdarzają się nie tylko kilkutygodniowe kontrole, ale nakładające się na siebie wielomiesięczne naloty kontrolerów.

Kiedy projekt będzie gotowy?

To niestety trochę potrwa. W poprzedniej kadencji, kiedy powstał pakiet Kluski złożony z jednej tylko niewielkiej ustawy, prace nad nim trwały aż dwa lata. Teraz pracujemy równoległe nad ponad 20 ustawami. Moce przerobowe są więc nadwyżone, a harmonogramy napięte. Analizy powinny jednak być gotowe do końca III kwartału. Wnioski i projekt napiszemy w IV kwartale.

Na jakim etapie są prace nad ustawą deregulacyjną? Chciałbym w I półroczu mieć gotową analizę, która dałaby podstawy do stworzenia założeń do ustawy. Drugie półrocze poświęcimy na jej pisanie. To kolejne bowiem gigantyczne zadanie. Prawie 200 ustaw i setki rozporządzeń trzeba przejrzeć, przeanalizować, zanim przystąpi się do pracy nad projektem.

Jakie są różnice między resortami gospodarki i pracy w sprawie zmian w prawie pracy? Jest protokół rozbieżności?

Nie ma. W „Pakiecie na rzecz przedsiębiorczości” znajduje się 21 ustaw. Tylko kilka z nich to ustawy właściwe Ministerstwu Gospodarki. Pozostałe po ich opracowaniu przekazaliśmy innym resortom, które dalej je pilotują. Tak też było a kodeksem pracy i dlatego też nie ma tu żadnych różnic między nami. Ostateczny tekst pisaliśmy bowiem wspólnie w grupie międzyresortowej i z resortem pracy.

A ile zastrzeżeń zgłosił resort pracy do waszego projektu?

Nie to jest istotne, ale to, że 99 proc. uwag zgłoszonych przez Ministerstwo Pracy zostało przez nas zaakceptowanych. Na obecnym etapie nie

można więc mówić o różnicach poglądów. W publikacjach mediów, nie zawsze prawdziwych, wytworzyła się natomiast wśród związków zawodowych opinia, że jest to nowelizacja przełomowa, wprowadzająca szkodliwe dla pracowników zmiany. Cóż, my patrzymy na kodeks oczyma pracodawcy, resort pracy i związki zawodowe oczyma pracowników. To naturalne i zrozumiałe. Wiele przepisów obecnego kodeksu pochodzi z głębokiego PRL. W gospodarce państwowej przedsiębiorstwo było utożsamiane z państwem i nakładano na nie obowiązki charakterem przypominające pomoc społeczną.

Na przykład?

Obowiązek przywrócenia do pracy pracownika zwolnionego z tymczasowego aresztu. Niektórzy nie mogą zrozumieć, że mały pracodawca nie może pracodawcą obowiązków dużego państwa. Jeśli państwo poniosło się wobec danej osoby, to nie zakład pracy, nie przedsiębiorca na państwo ma ponieść tego konsekwencje. Oponenti w innym przypadku np. nie zgadzają się, żeby w małych firmach nie było regulaminu pracy. A przecież w małych przedsiębiorstwach, zatrudniających dwie – trzy osoby, a takich jest najwięcej, nie ma takiej potrzeby. Działający kodeks odnosi się do specyfiki wielkich firm takich jak kopalnie czy stocznie. Tam zatrudnieni są działacze związkowi i specyfika wielkich firm próbują przekładać na sytuację w jednoosobowych czy rodzinnych przedsiębiorstwach. To nieporozumienie.

Związkowcy reprezentują duże firmy i konsekwentnie bronią swoich zobowiązań.

Dlatego proponujemy odrębne przepisy dla mikroprzedsiębiorców, czyli dla firm zatrudniających do 9 osób. Proponujemy trzy kategorie zmian: pierwsza dla wszystkich, np. skrócenie okresu wypłacania zasiłku chorobowego przez pracodawcę i przeniesienie tego obowiązku na ZUS. Druga to przepisy dla mikroprzedsiębiorców. Trzecia kategoria reguluje zatrudnienie prywatne: gośpiostwo, niani czy ogrodniki. Na większość tych propozycji związki mówią „nie”. Związki reprezentują filozofię, zgodnie z którą im silniejszej jest powiązanie pracownika z firmą, tym bardziej jest on chroniony. Moim zdaniem jest dokładnie odwrotnie. Rygorystyczne przepisy po pierwsze wcale nie chronią pracowników, a po drugie utrudniają zatrudnienie tych, którzy są bezrobotni. Wszystkich podzieliłam na strefy. Tam zatrudnienie kwitnie, a prawo pracy nie obowiązuje. Ale czy o to nam chodzi? Mnie nie!

To się powoli zmienia wraz ze zmianami zachodzącymi na rynku pracy.

Tak, ale to potrwa jeszcze lata, a my już dziś potrzebujemy pracowników w firmach, a nie na bezrobociu. Żeby podtrzymać 0-proc. wzrost gospodarczy, Polska musi mieć wskaźnik aktywności zawodowej powyżej 60 proc. Dziś daleko nam do tego poziomu. Dlatego są potrzebne zmiany, także te dotyczące rynku pracy i prawa pracy.

Wprowadzam doktrynalną zasadę domniemania uczciwości. Oświadczenie będzie wiązać osobę, która je składa. Nie wykluczam jednak, że mogą z tym być problemy. Może będą potrzebne programy edukacyjne. Obywatel musi mieć czas, by uświadomić sobie, że ze wzrostem jego praw rośnie też jego odpowiedzialność

Nieufność, podejrzliwość to już w Polsce powszechna zasada. Jeśli w jakimkolwiek projekcie próbuję rozszerzać zakres wolności przedsiębiorców czy tak jak w tym wypadku wszystkich obywateli, to natychmiast pojawiają się pytania lub nawet gotowe przykłady negujące takie pomysły ze względu na możliwość nadużyć. A przecież gły się poparty na obraz całego społeczeństwa, okazuje się, że tylko niewielki procent działa niezgodnie z prawem. W związku z tym nie możemy tworzyć prawa przez przyznanie 2 proc. nieuczciwych z negatywnymi tego konsekwencjami dla wszystkich uczciwych. Prawo powinno być dla tych drugich. Przenieśmy i tak go nie przestępcy. Wprowadzam doktrynalną zasadę domniemania uczciwości. Oświadczenie będzie wiązać osobę, która je składa. Nie wykluczam jednak, że w przypadku tych przepisów, mimo że są one sto-

ni legislacyjnymi polegającymi na konsolidacji tych podmiotów.

To byłaby radykalna operacja? Stworzenie jednego kontrolera?

Nie, raczej konsolidacji branżowej. Dziś np. w ochronie środowiska działa kilka instytucji zajmujących się kontrolami. W efekcie dochodzi do śmiesznych z punktu widzenia opinii społecznej sytuacji. Niedawno rozstrzygaliśmy konflikt kompetencyjny pomiędzy inspekcją handlową a inspekcją ochrony środowiska. Obydwe uznawały się w sądownictwie za niekompetentne do realizowania przepisów rozporządzenia ministra gospodarki. Takich przykładów jest więcej: dwie lub więcej instytucji uznaje się za niekompetentne albo co gorsza, za kompetentne do wykonywania tego samego zadania. Cierpią na tym przede wszystkim przedsiębiorcy. Do jednej firmy może przyjść trzech